

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 1 złr. 50 ct.,
kwartalnie . . . — 75 ct.,

(wraz z dostawą do domu —
lub z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi co drugą niedzielę o godz. 8. rano.

Biuro Redakcyi: ul. Kościuszki l. 96. I. p. [od g. 12 — 1. w poł.]
Administracya znajduje się w księgarni Karola Pollaka, która przyjmuje także prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.
Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi:

Numer niniejszy posyłamy tym, którzy bądź prenumeratę uiszcili, bądźto przesyłki „Gazety” zażądali — oraz i tym, którzy nam Nru 1. z d. 6. b. m. nie zwrócili.

Prosimy tedy tych ostatnich ponownie i usilnie albo o zwrot niniejszego Nru do dni trzech, albo o uiszczenie prenumeraty — i liczymy na to, że dotyczący P. T. odbiorcy, nie mając zamiaru narażać dłużej naszego wydawnictwa na straty — zechcą naszą prośbę uwzględnić.

Przegląd polityczny.

FRANCYA. Proces w sprawie karnej kapitana artylerji Alfonsa Dreyfussa, oskarżonego o zbrodnię zdrady stanu, zakończył się zasądzeniem tegoż na dożywotnią deportacyą i degradacyą.

Ponieważ degradacya odbywa się wedle ustaw francuskich in dość oryginalny sposób, podajemy czytelnikom przebieg takowej.

O świcie w sobotę dnia 5 stycznia b. r. zjawił się kapitan, by oznajmić Dreyfussowi, że godzina degradacyi się zbliża. Dreyfuss podniósł się z posłania i wyrzekł następujące słowa: „Kapitanie! jesteś narzędziem krzyczącej niesprawiedliwości!” Następnie ubrał się w galowy mundur wojskowy i odwieziono go w wozie więziennym pod silną eskortą na miejsce egzekucyi, którem był dziedziniec wojskowej szkoły technicznej w Paryżu. Tutaj zamknięto go pod silną strażą

w pokoju i zluźniono na mundurze oznaki wojskowe, które później miały być zdarte oraz przepilnowano pałasz, który później miał być w dwie części przełamany. Wśród odgłosu trąbek i bębnow zjawyły się oddziały całego garnizonu paryskiego i utworzyły w dziedzinie szkolnym czworobok pod komendą jenerała Darrasa.

Zakomenderowano: „baczność!” i wyprowadzono skazańca z wnętrza gmachu pod eskortą 4 żołnierzy. Następnie przeprowadzono go w środek czworoboku tuż później jenerała Darrasa. Na znak jenerała odczytano wyrok, poczem Darras wygłosił przepisana formułkę degradacyi „Alfredzie Dreyfuss nie jesteś godzien nosić broni! w imieniu ludu francuskiego degradujemy ciebie.” Po tej ceremonii wystąpił podoficer z szeregu, by Dreyfussowi podziierać guziki i oznaki wojskowe. W tej chwili zawołał Dreyfuss: „przysięgam na głowę mojej żony i dzieci, że jestem niewinnym! niech żyje Francya!” Mimo tego uroczystego zapewnienia zaczął podoficer zdierać oznaki, wyciągnął Dreyfussowi szablę z pochwy i przełamał ją w miejscu przedtem przepilnowaną, poczem rzucił mu ją wraz z odznakami pod nogi.

Wreszcie nastąpiła ostatnia formalność strasznej kary. Skazaniec musiał w mundurze przez zdarcie odznak nie do poznania zmienionym przejść cały front wojska. Zbliżywszy się do ustawionych na miejscu egzekucyi dziennikarzy rzekł do nich: „Wy co przemawiacie z wysokiej trybuny do całego narodu francuskiego, oświadczcie mu, że jestem niewinnym. — Niech żyje Francya!”

Po ukończeniu całej ceremonii odprowadzono go do więzienia Santé, z kąd deportowanym będzie nie do Nowej Kaledonii, gdzie zasadzają zasądzonych za zbrodnie polityczne, lecz na wyspy zbawienia.

które są pewniejszym schroniskiem dla przestępców, bo przeznaczone są do internowania zwykłych zbrodniarzy i anarchistów.

Przy wyborach na prezydenta izby deputowanych we Francyi wyszedł zwycięsko z urny dotychczasowy prezydent Izby Brisson mimo zaciętej walki stronnictwa rządowego, dla którego Brisson jako radykał i jako polityczny przeciwnik Casimir-Periera, jest w wielkim stopniu persona ingrata. Partya radykalna triumfuje z tego zwycięstwa i roknie szybki upadek gabinetu Dupuyego. Przedzaj jednak, jak się ta partya radykalna spodziewała, runięło ministerstwo Dupuyego. Gdy bowiem wniosek, aby Izba uznała zasadę rozdziału władzy sądowej od administracyjnej, upadł 266 głosami przeciw 250, wydalił się wszyscy ministrowie ostentacyjnie z Izby i podali się do dymisyi, która też dnia 15 b. m. przez Casimir-Periera przyjęta została. Tak więc obecnie po krótkiej ciszy politycznej we Francyi, wchodzi na porządek dzienny przesilenie gabinetowe, którego koniec na razie jest niepewnym.

Jeśli możemy wierzyć pogłoskom dziennikarskim, to następcą Dupuyego będzie Leon Bourgeois.

W ostatniej chwili dowiadujemy się że Casimir-Perier złożył prezydenturę.

WĘGRY. Podczas gdy we Francyi przesilenie gabinetowe się rozpoczęło, ukończono zostało takowe w Węgrzech wielkiem zwycięstwem partyi liberalnej albowiem misya utworzenia gabinetu udzielona banowi Krocacy hr. K. H. uen Hederwaryemu spełzła na niczem.

Chociaż bowiem i hr. Klumen Hederwary licząc się z potęgą partyi liberalnej i jej prądnami chciał w pierwszym linii na niej się oprzeć i ku jej zadowoleniu złożyć ministerstwo, to jednak zastrzegł sobie pewne pre-

DWIE MODLITWY

przez

Władysława Błyskała.

(Dokończenie)

Modlitwa szczerza i głęboka szła — ku niebu — a wicher styczniowy wyl przeraźliwie za ścianami magnackiej sypialni, rzucał mroźnym powietrzem i zawiewał śnieżną, jakby chciał przełamać strzelisty lot modlitwy, zgruchotać go na urągowsko i rozpaczyć złą, lecz piekielnie cierpiącej kobiety.

* * *

W tej samej chwili, ten sam mroźny wicher, co grał złośliwie na wspaniałych szymbach pierwszego piętra, dudnił złowrogo po zakratowanym oknie podziemnej izby w suterynach. Ta izba była także ludzkiem schroniskiem. I tu żyli ludzie, stworzeni na obraz i podobieństwo boskie. A przecież... podobniejsza ta izba do nory dziękiego zwierza, niż do salonów pierwszego piętra. Ściany oblane potem wilgoci, zdają się płakać gorzko nad losem istot, co całe swoje życie z nimi nierozdzielnie złączyły. Małe podłuzne a niskie, kurzum ulicznym zabrudzone okienko opiera się na zewnątrz na samym chodniku, na wewnątrz wisi tuż pod powalą.

Pozbawione światła i blasku, ponure jak zbrodnia, smętne jak oko człowieka, co w złamanej duszy niczego się od świata nie spodziewa, niczego nie pożąda, bo nie ma nadziei spełnienia — niczego się nie hoi, bo wszystko złe przeszedł. Ciężka olowiana aura izby, przesycona mokrymi wiewkami i zgnilizną podziemnego powietrza i niestosunkową liczbą mieszkańców, wygląda raczej na przedsiónek dantejskiego piekła, niż na mieszkanie czujących i myślących ludzi. Wszystko tu tchnie śmiercią! — a jedna, jedyna tylko iskra życia... to dogmat wielki, nieskończony; że życie to nie trwa wiecznie, ale jest jeno podróżą do wiecznego, szczęśliwego życia za grobem.

W czterech kątach izby rozrzucone łachmany. Na łachmanach, brudnych jak dusza despotycznych szuflców, starganych jak serca północnych męczenników, dzieci i wyrostki obojczy płci śpią snem szczęśliwych, zbratane i skojarzone wspólnością wstrętnej, czarnej nędzy. Przy jednej ścianie sprzęt nadsłujący bezczelnie kształty łózka. To sypialnia najprzedniejsza dla królowej matki domu, co wszystkich na spoczynek wyprawia — a sama znużona do upadku, na jednej ręce trzyma niemowlę u piersi, drugą zastawia przed synem mizerną strawę, wodziankę, złożoną z ciepłej wody i wdrobionego w nią suchego chleba. Ten syn, to student kilku-nastoletni. W tej chwili przyszedł z lekcyi, której udziela słabszemu od siebie panico-

wi — posła się na to, by dłużej mógł cierpieć. Senny i znużony, przy łojowej świeczce siadł smutno nad książką, by i siebie przygotować do szkoły. Nauka nie idzie — młody, wycieńczony organizm rwie się gwałtem do spoczynku, suchy kaszel zrywa mu piersi nierozwiniętą, a chwilami krew czystą płucami wyrzuci.

Wszyscy już śpią i matka także na spoczynku. Ale powieka matki nie zajdzie na żrenicę, ona ostatniem sennem spojrzaniem odprowadzi syna do legowiska. Syn usnął nad książką — matka jeszcze raz wstaje, układa ukochane dziecko, jak może najlepiej. I zanim sama zamieni straszna rzeczywistość na sennie marzenia barwne i świetlane, jak salony pierwszego piętra, nadsłuchuje przy słabych piersiach dziecka, serce krwią jej zachodzi, o niczem nie wie, o niczem nie myśli, jedna gwałtowna modlitwa wypelnia jej całą istotę, z całym poczuciem nicości tarza się w prochu przed zaślótkłym obrazem Przenajświętszej Panny i woła: „Matko! Matko Tyś miała serce dla Twego Bożego Syna, Ty temu dziecku umrzeć nie pozwoliła!”

I ten sam wicher, co tłumil westchnienia z bogatej komnaty, z puchów edredońskich, miotał się dziko nad suterynami, chichotał się po szatańsku do modlitwy wyrobicy, co szła z pod grubej żebraczej odzieży.

rogatywy, a mianowicie fuzyą wszystkich stronnictw opartych na ugodzie z roku 1867. którą w razie potrzeby chciał do skutku doprowadzić.

Na ten postulat bana Krocacy nie zgodziła się partya liberalna, a ban widząc, że utworzenie gabinetu po za partya liberalną jest niemożliwym, oświadczył koronie, że gabinetu złożony nie jest w stanie.

Po tej nieudanej próbie zwróciła się korona do bar. Dezyderyusza Bauffyego, któremu też w bardzo krótkim czasie udało się nalezyście wywiązać z poruczonego mu zadania i zestawić gabinet w którym sam objął naczelnictwo. Tekę spraw wownętnych poruczył Perczetowi, oświaty Mosisow, sprawiedliwości Erdelyemu, skarbu Lnkaczowi, zaś dotychczasowy minister honwedów Fejervary pozostał przy swojej dawniejszej tece a Jospypowicz został ministrem dla Krocacy.

Przez to ministerstwo sytuacja w Węgrzech nie dozna żadnej zmiany, albowiem bar. Bauffy, jako gorący zwolennik Wekerlego, pójdzie w ślady swego poprzednika i polityki jego w niczem nie zmieni, zwłaszcza, że korona mu przyrzekła usilne poparcie w przeprowadzeniu pozostałych 2 ustaw kościelno-politycznych i udzieliła mu upoważnienie do rozwiązania w razie potrzeby sejmu.

SERBIA. W procesie Czeginacza o zdradę kraju zapadł dnia 12 b. m. wyrok, na podstawie którego sąsiedzi zostali a to: Czeginacz na dwa lata, zaś współobwinieni: Tauszanowicz, Stanojewicz, Gidkowiec, Tajsicz, Rucicz, Dr. Dinicz i Zajowicz po trzy lata więzienia, zaś Nenadowicz i Nowakowicz zostali w zupełności uwolnieni.

Ten dość łagodny wyrok motywowali sędziowie tą okolicznością, że nie nabrali zupełnego przekonania o winie podsądnych, bo rozprawa zupełnego dowodu rzekomo im nie dostarczyła.

Nam jednak się zdaje, że rozprawa nie wykazała w niczem winy oskarżonych, a sędziowie chcieli tylko salwować interes i honor rządu serbskiego, który bądź co bądź procesem Czeginacza wiele się skompromitował i skazującym wyrokiem chcieli sędziowie wziąć rząd w obronę przed napaścią prasy i opinii ogólną uspokoić.

AUSTRIA. Wiener Zeitung ogłosiła nominacyą 23 nowych członków izby panów. Z Polaków zostali zaszczytzeni tą godnością: Dr. Jan Czajkowski prezes Izby adwokackiej we Lwowie, Dr. Zdzisław Marchwicki, wiceprezydent miasta Lwowa, hr. Franciszek Mysielski i hr. Jan Stądnicki.

KORESPONDENCYE.

Klimkówka pod Rymanowem
dnia 23. grudnia 1894.

(Dokończenie)

Ta dodatnia strona Waszej działalności niejedyn błąd (a któż go nie popełnia) wyrówna i naprawi.

Nawoływanie wszystkich warstw do świadomego występowania i brania czynnego udziału w życiu publicznym i politycznym jest nie tylko chwałebnem ale obowiązkiem Waszym. Ale błędem wielu pism czysto ludowych lub mieniących się takowemi jest nawoływanie do solidarności argumentami i pobudkami nie pochodzącymi z poczucia obowiązku obywatelskiego lub pracy nad podniesieniem swego stanu i bromenia jego interesów — (co jest zresztą także działaniem dla dobra kraju), lecz występowaniem przeciw innym warstwom społecznym więcej oświeconym — może więcej majątkowo niezawisłym, które dawniej do życia politycznego się włączyły, niejako dominujące stanowisko zajmują.

Porachować się ze silami! Chłopów niezawisłych majątkowo jest jeśli nie parę milionów, to przynajmniej kilkaset tysięcy, majątek, który oni posiadają jest kilkakrotnie większy, jak majątek tych kilku tysięcy właścicieli większych posiadłości. Każdy niemal obszar dworski jest mniejszy przestrzenią, nie licząc długów na nim ciążyących — jak

wieś, a majątek włóścian w budynkach, w bydłe, zapasach, etc. z pewnością większy jak większych obszarów, zwłaszcza w Galicyi zachodniej. Zdobądźcie oświatę dla ludu, zróbcie go obywatelom, a o goębieniu i przewadze szlachty mowy nie dostaną.

My, powiem wam otwarcie podolać nie możemy licznym obowiązkom obywatelskim a majątki nasze także na życie publiczne niewystarczają — topnieją przerażająco.

A i liczebnie szlachty gruntowej coraz to mniej, tak iż mediateka chwila, gdy lud będzie musiał zająć znaczną część stanowisk tych, które szlachta jeszcze zajmuje, bo inaczej w ręce obcych się dostaną.

Dlatego nie ustawajmy w pracy nad budzeniem ludu, niech się garnie do życia publicznego, niech się kształci i dojrzewa, bo w nim przyszłość Narodu.

Chłopi dojrzeć muszą na obywateli Polaków, zanim szlachty nie stanie.

Ludzie wytrawni w życiu publicznym utrzymują, że zanim naród politycznie dojrzeje, musi przeżyć całą szkołę życia publicznego, bo inaczej nie zdoła nawet ocenić i posłuchać ludzi zdolnych i pełnych poświęcenia, którzyby mogli wiele dobrego dla kraju zdziałać. Dowodów na prawdziwość tego twierdzenia sama Galicya dostarczyła dosyć, bo ludzie tędzy, których my wyższymi nie umieli, znakomitych dzieł między obcymi dokonali. Gdy u nas niedza w kraju, Polacy ministrowie skarbu finanse Państw naprawiają, gdy u nas biednie strzedły po wsiach stawiamy a w miastach naszych walą się kamienice, architektki Polacy konkursu na pałace Bisnaroków wygrywają i mosty w Petersburgu stawiają. Gdy u nas przemysł nędznie wegetuje, Polacy patenta w Ameryce za wynalazki otrzymują. Gdy u nas najgorsze stosunki zdrowotne, naszych lekarzy panujący do siebie wzywają, a Francuzi pomniki im stawiają.

Ten haracz, który obcym w ludziach dobrowolnie opłacamy, jest najcięższy ze wszystkich podatków, bo jest podatkiem ducha, cięższym jak podatek krwi w służbie wojskowej. Nemo propheta in sua patria — mikt nie jest prorokiem w swej ojczyźnie, mówi przysłowie — prawda — lecz biada Narodowi, co nie umie ocenić pracy i rozumu drugiego zwłaszcza w życiu publicznym, gdy sam nie pracuje albo mu brak oświaty.

Dlatego budzić trzeba, nawoływać do wspólnej pracy trzeba, ale nie wystarcza by pojedyncze wybitne jednostki które się w każdym społeczeństwie znajdują stanowiska wpływowe zajęły, ale szerszy ogół powinien się brać do pracy organicznej, wspólnej we wszystkich polach, do których ma przystęp otwarty i ten niech wedle sił pracuje.

Praca jest obszerna w której się tysiące pomieszcza: Autonomia gmin, powiatów, związków rolniczych, stowarzyszeń zarobkowych, kas, spółek handlowych i zarządów powiatowych kółek rolniczych; to jest szkoła życia publicznego i poznania wzajemnych potrzeb.

Te wszystkie posterunki broniące naszego życia narodowego są niestety słabo obsadzone, a przecież to fundament, na którym dopiero gmach niezawisłości politycznej silnie budować można. Niechże Szanowny Redaktorze, a jeśli list ten w Waszej gazecie umieszcicie — kołani Czytelnicy, przeto co wyżej powiedziałem wstrzymać Was od polityki, przeciwnie, ale chęć wrzucić Waszą uwagę na jeszcze jedno pole, na którym Was nie widać prawie, gdzie jednak ogromnie ważne sprawy krajowego znaczenia się obrabiają, i waszych interesów dotyczące, rodzaj sejmików które bardzo ważny a można powiedzieć poważny wpływ na uchwały Sejmu i Rady państwa w wielu sprawach mają. Sejmików tych o zdanie posłowie i Rząd zapytują — w Sejmikach tych każdy podstawny człowiek członkiem być i głos zabierać może, w sprawach kraju rolniczego jak Galicya najważniejszych:

Mówię tu o obu e. k. Towarzystwach gospodarczych. Tam się odbywają narady nad regulacyą rzek, karzunkiem lasów, parcelacyą majątków, rewizyą katastru gruntowego, ztamtąd wyszła ustawa o licencyonowaniu buchaj, one wpływają na zakupno ogierów rządowych, ich zapytują w sprawach jarmarków i targów, dostaw dla wojska, soli hydycznej, oni domagają się zakazu fałszowania

mącek nawozowych, ulg podatkowych, o zarazie bydzącej, chłach, i t. d.

Te Towarzystwa od pięćdziesięciu lat kraj z biędy dźwigać się starają, nietylko o swoich członków dbając, ale dla całego rolnictwa, z którego przecież wszyscy żyjemy, ulg i poparcia Rządów i Parlamentu się domagając.

Zaiste śmieszem jest ale zarazem smutnem, że w kraju, gdzie żyje cztery miliony rolników, gdzie jest pięć tysięcy wsi, oba towarzystwa rolnicze razem, nawet trzy tysiące członków niemają, z których trzecia część jest adwokatów, doktorów, urzędników i t. d. i innych nierolników.

A obie gazety gospodarcze t. j. „Rolnik” i „Gazeta rolnicza” razem jednego tysiąca prenumeratorów nie posiadają. Widać że tak nam się dobrze dzieje i tak się dobrze na gospodarstwie rozumiemy, że ani się naradzać nad biedą nie potrzebujemy, ani niczego nowego do nauczania się nie mamy. Czy myślicie, że może żartuję? albo może się mylę?

Otóż jestem prezesem oddziału Towarzystwa gospodarskiego na trzy powiaty: Jasło, Krosno i Gorlice, gdzie mieszka razem przeszło 40 000 rolników. Wieleż, myślicie że jest członków? Może 700, nie siedemdziesięciu a z tych ani jednego chłopca, chociaż biedniejsi niższe wkładki płacą.

Bo chłopci w tych stronach takie wielkie krowy chowają jak kozy, że kilkanaście papierków warte, a tak dobrze gospodarować umiują, że do Ameryki po zarobek wyjeżdżać muszą. A gdy teraz w Ameryce zarobku nie ma, to zarobek przy nafcie ratuje. Ale ropa nie woda, z czasem ustaje, zanim więc ustanie, trzeba nam tak gospodarstwa poprawić, żeby nas potem wyżywić same mogli.

Dlatego każda gmina, każdy przysiołek, kółko rolnicze, powinno do Towarzystwa gospodarskiego należeć i posyłać swego delegata na zgromadzenia, a chłopi, co większe gospodarstwa mają, sami brać udział w naradach.

Taką nam radę daję, nie zasypiajcie gruszek w popiele ale wkraczajcie wszędzie gdzie macie drogę otwartą, a gdzie się ważne sprawy rozstrzygają.

Szanowna Redakcyo, kończę na tem mój list życząc Wam i Czytelnikom Waszym: Szczęść Boże!

St. Ostaszewski.

Głosy publiczne.

Z pod Sanoka.

W programie obchodu Kościuszkowskiego było między innymi zbieranie funduszu na stypendjum powiatowe imienia Kościuszki i pomnik Kościuszki w Sanoku stanąć mający. Na ten cel musiały nawet wpłynąć jakieś datki. Wypadałoby, aby komitet zajmujący się obchodem zdał sprawę ze swych czynności a w szczególności ze stanu funduszu na cele powyższe, co by równocześnie wpłynęło na ożywienie ofiarności. Obecnie jest możność po temu za pomocą sanockiej gazety. oczekujemy tedy sprawozdania.

Czynny.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie nadzwyczajne odbyło się w „Kasynie” na dniu 12 b. m. o godzinie 8 wieczór. Debatowano na temat, czy niedogodny obecny lokal „Kasyna” należy zmienić na inny, czy też wystarczą pewne udoskonalenia w „Ramerówce” Z ramienia Wydziału referował sprawę przez Dr. Łobaczewski, przedstawiając ściśle przedmiotowo konsekwencje obu wypadków. Nie odpowiedział on stanowczo na pytanie wyżej postawione, ale wobec nadzwyczajności walnego zgromadzenia, zwołanego bez inicjatywy wydziału, tylko na żądanie dwudziestu członków, wczwał petentów do podawania konkretnych wniosków.

Dr. Natan Nebenzahl jako jeden z tych, co podpisali prośbę o zwołanie zgroma-

dzenia, przemawia w długim wywodzie za pozostaniem w „Ramerówce“ przy zarządzeniu pewnej ilości określonej adaptacji, i zauważa, że tylko pewne gono członków „Kasyna“ domaga się zmiany lokalu, aby w ten sposób zadać cios śmiertelny „Towarzystwu dramatyczno-muzycznemu“, które bez ofiarności ze strony „Kasyna“ absolutnie istnieć nie może. Ta ofiarność „Kasyna“ dla Tow. dram. jest możliwa tylko w lokalu obecnym, gdzie Tow. dram. za czynszem bardzo niskim się mieści i ma na usługi salę koncertową. W innych lokalach sali nie ma, a ponieważ tow. dram. nie może z własnych funduszy wynajmując salę przeto opuszczenie „Ramerówki“ przez „Kasyno“ jest oczywistą śmiercią Tow. dram.

Radca Jamiński uznaje obecny lokal wprost niemożliwym, albowiem trzy małe pokoiki, których „Kasyno“ rzywiście używa, są dla dziewięćdziesięciu członk. rażąco szczupłymi. Brak należytej wentylacji czyni atmosferę kasynową zabójczą, a wszelkie potoczne, codzienne rozrywki i zabawy tylko przy ogromnych niedogodnościach dadzą się praktykować. Wszystkie te usterki wymagają się w nieskończoność w czasie, kiedy przez Sanok przejeżdża trupa teatralna lub czarny magik wynajmujący salę magistracko-kasynową. Wobec tych wielkich wad obecnego lokalu należy go porzucić a oglądać się za większym. Czynność tę należy przekazać osobnej komisji.

Adw. Dr. Gawęł popiera życzenia Dr. Nebenzahla, a polemizując gorąco z wnioskiem Rady Jamińskiego oświadcza że „Kasyno“ musi w „Ramerówce“ zostać, że musi dbać o rozwój Tow. dram. i pomagać mu, gdyż w zamian za te zasługi Tow. dram. obejmuje niektóre obowiązki Kasyna i skrupulatnie takowe wypełnia. Bez Tow. dram. Kasyno nie może istnieć, bo w takim wypadku przeszłyby funkcje Tow. dram. na „Kasyno“ a przecież „Kasyno“ przed laty właśnie w tym celu utworzyło Tow. muzyczne, żeby się nim wyręczać. Sam wreszcie potrytyzm domaga się Tow. muz., bez którego żaden obchód narodowy nie mógłby się w Sanoku odbyć.

Dyrektor Witoszyński nie ma nic przeciwko Tow. dram., ale w pierwszym rzędzie należy przestrzegać interesów Kasyna. Jeżeli Tow. dram. ma rację bytu, to się utrzyma bez szczeniwej pomocy zewnętrznej, którą mu Kasyno daje — jeżeli zaś żyje tylko jałmużną Kasyna to przedź czy później jako niepotrzebne przestanie węgietować. Kasyno nie może się tak poświęcać dla Tow. dram., by z lokalu miało dla siebie trzy szczupłe duszne zadymione pokoiki, podczas gdy Tow. muz. prawie darmo zabiera większą część kasynowego lokalu. Okoliczność ta zniechęca wielu członków „Kasyna“ — tak że nigdy do niego nie zaglądną — w usprawiedliwionej twrodze o własne zdrowie Pokój dla gazet zajęty jest cały stołem, bilard zajmuje kompletnie pokój drugi a trzy stoliki kartowe u mieszczono w pokoju trzecim, w czasie grania czynią ten trzeci pokój także niedostępnym dla tych, co po dziennej pracy chcą przy rozmowie w „Kasynie“ wypocząć. Kto przeczytał gazety a nie gra w bilard ani w karty, musi oprócz „Kasyna“ opuszczać, bo dla niego tam miejsca nie ma. Należy tedy lokal zmienić, a w tem celu wnosi p. Witoszyński, by rozpisz kunkurs na budowę domu, któryby „Kasyno“ wedle swego planu z góry dla siebie urządzić mogło.

Dr. Radlmeser rozwija pogląd Rady Jamińskiego i oświadcza się za wybraniem komisji, która będzie szukać odpowiedniejszego lokalu.

Radca Jamiński zbija argumenty adw. Dr. Gawęła zastrzegając się przeciwko zarzutom, które Dr. Gawęł przeciw parti żądającej zmiany lokalu z zakulisów a nie z przemówień tejże partyi wyprowadzał.

Adw. Dr. Ślącza przemawia obszernie mniej więcej w myśl wywodów Dr. Nebenzahla i Dr. Gawęła i stawia wniosek zbliżony do wniosku Dra Nebenzahla o adaptacji „Ramerówki“, a gdy Dr. Nebenzahl swój wniosek cofnął, pozostał wniosek Dra Ślącza jako przeciwieństwo pokrewnych wniosków Rady Jamińskiego i dyrektora Witoszyńskiego.

Wreszcie Prezydent Dr. Steiko postawił z rządu wniosek piąty podobny, do wniosku adw. Dra Ślącza zbliżony, a po porozumie-

niu się tych obu wnioskodawców uformowano z obu wniosków jeden, zdążający do adaptacji obecnego lokalu po poprzednim porozumieniu się z Magistratem. Do pertraktacji tych zaproponowano trzech inżynierów pp. Adamczyka, Beksińskiego i Szomka, oraz trzech właścicieli realności pp. Dra Ślącza, Dra Gawęła i Dra Czyżewicza.

W czasie dyskusji wyłaniały się rozmaite kwestye formalne, w których zabierali głos jeszcze inni członkowie, a Radca Staruszkiewicz uważając, że któryś z mówców dotknął drażliwe Tow. dram., z ramienia tegoż Towarza. podał pewne wyjaśnienia. Dyskusya prowadzoną była w ogóle w tonie bardzo ożywionym a chwilami zdradzała pewne osobiste niechęci nawzajem z obu obozów wyrastające. Bezstronny słuchacz mógł zauważyć, że chodzi o coś takiego, czego żadna ze stron spornych wypowiedzieć nie chce, a niewielka sprzeczność dwóch naprzeciw siebie stojących wniosków była tylko pozorem do utarczek. Co było materialem istotnym w tej sprawie — nie można bez uprzedzeń odgadnąć.

Przy głosowaniu wniosek p. Witoszyńskiego uzyskał tylko trzecią część głosów obecnych członków; za wnioskiem p. Jamińskiego oświadczyła się wyraźna połowa obecnych a prezes Dr. Łobaczewski rozstrzygnął na korzyść przeciwników wniosku. Wniosek zaś wspólny Dra Gawęła, Dra Ślącza i Dra Steki miał nieznaczną większość; — zarządzoną więc zostanie restauracya i adaptacya lokalu dotychczasowego.

Z kronikarskiego żywota.

KORRESPONDENCA OD NASZEGO KRONIKARZA.

Dziurdziów, dnia 19. b. m.

Zamiana „Gazety sanockiej“ na dwutygodnik dała szanownej Redakcyi możność udzielenia mi krótkiego urlopu, który wyjadami w okolicy sanocką wykorzystac postanowiłem.

Zaspy śnieżne zatrzymały mnie — dłużej aniżeli mi to było przyjemnem, we fatalnym ze swego nazwiska Dziurdziowie i zmusiły mnie do zapoznania się z tutejszymi stosunkami i zajęciami, których wiązanek szan. Redakcyi przesyłam. Po umieszczeniu „prześniana wiązanki“, w korespondencyach mało-miejskich niezbędnego i zawsze tam widniejącego, aż mi lżej na sercu i spodziewam się, że mi teraz podanie nowin o wiele łatwiej pójdzie. Otóż w Dziurdziowie spora liczba członków „klubu polityczno-myśliwskiego“ doprosiła się zwolnienia Walnego zgromadzenia w celu zmiany dotychczasowego lokalu, w celu więc pozornie niewinnym, i w ścisły zakres klubu samego wchodzącym. W rzeczywistości jednak sprawa ta dotknęła pośrednio dalsze sfery, bo w takim Dziurdziowie klub polityczno-myśliwski wynajmując „Kółku“ (według niektórych i „kółkowi“) spiewacko-baletowemu lokal i salę za więcej jak dostępną cenę, opiekuje się tem samem członkami dziurdziowskimi, którzy za 25 centów miesięcznie szlachetniejsze uczucia z zakresu muzyki i baletu w mieście podtrzymują i szerzą. Wywiązała się przeto mimowolnie z kwestyi lokalowo-klubowej merytoryczna walka muzykofilów przeciw członkom, którym muzyka obojętna i którzy zniechęceni nie chcą nadal na to pozwolić, by im co wieczór do spokojnych wykładów strzeleckich z przyległej sali próbami muzycznymi luźnie wtórowano. Wobec faktu, że jeden z wnioskodawców swego własnego wniosku pół na pół a przewodniczący i zgromadzenie w całości nie rozumiali, przebaczenie, że i dla mnie nie wszystko było jasnem. Mieli naprzykład rozpisz konkurs, w który to konkurs popadłoby „Kółko“ spiewacko-baletowe po zmianie dotychczasowego lokalu klubu. Dla przeprowadzenia adaptacji lokalu, czynności czysto prawniczej, wybrano trzech inżynierów a urządzenie restauracyi w kamienicy miejskiej poruczone dwóm prawnikom i jednemu lekarzowi; Klub urządził formalną licytacyę tysiącami Magistratu, nie chcąc wierzyć, że Magistrat na to ucho co od

strony Klubu, zupełnie nie słyszy. Toczyła się więc, jak już nadmieniam, dyskusya prawie zawsze o tem samem „Kółku“, dlatego też nie bierzcie mi za złe, jeśli przebieg Walnego Zgromadzenia odpowiednio do substratu dyskusowanego skreślię technicznymi wyrażeniami. Przewodniczący zreferował polecenie wydziału, który z dyskrety nic nie polecał, zupełnie *andante* a przed postawieniem pierwszego wniosku zrobiło się *pianissimo*, bo — nikt na razie gotowego wniosku nie miał. Zrobiono całotaktową pauzę. Po pauzie zabrzmiała pierwsza z kraju struna, co w tonie „Kółka“ jest najbardziej harmonijną a w cudzym klubie stała się dyssonanssem. Szkoda, że trio t. j. cofnięcie pierwszego wniosku nie miało miejsca przed jego *introdukcyą*, bo ten porządek nie byłby z pewnością wywołał gwałtownego zaburzenia umysłowego i języków. Dyskusya przeszła we *fortissimo* i tempo *di galopp*, a słodkie „soki kasynowe“, zamiast osłodzenia toku walnego Zgromadzenia, coraz bardziej go kwasily. Wywiązał się powoli kwartet wnioskodawców, którzyby z pewnością do licznej orkiestry, gdyby się nie znaleźli przeciwni wnioskodawcy na zamknięcie dyskusji, którzyby mówcom kluczy basowy zakładali. Publiczność zniecierpliwiona domagała się zakończenia koncertu, w skutek czego też do głosowania nad wnioskami przystąpiono. Jako sumienny sprawozdawca chcę tylko nadmienić, że powyższy kwartet na tercet zeszczuplał, gdyż pierwszy wnioskodawca swoją strunę i cierpliwość przewodniczącego tak naciągnął, że ją później przewodniczący, *cum multa voce et praesentium risu*, zmuszony był zwinąć i zdegradować ją do posledniejszego instrumentu. Drugi wniosek gradatim upadł; trzeci tożsamo z powodu, że przy równem brzmieniu głosów przewodniczący oddał swój akord partyi wnioskowi przeciwniej. Czwartą więc wniosek *praestoso, maestoso et acclamatorio* wygrano. Zresztą jakby przypadkowo, walne Zgromadzenie odbyło się w czasie próby z „Jasełek“ i było też szopeczką w swoim rodzaju.

Miałbym jeszcze kilka zajmujących wiadomości ze sfery dziurdziowskich ale obawa, że szan. Redakcyja tyle miejsca poświęcić mi nie może, zmusza więc do zakończenia „wiązanki“.

Ajakże.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Opfatek urządzony w „Sokole“ na dniu 8. b. m. wypadł pod każdym względem imponująco i wspaniale. Ta rdzennie stowiańska i chrześcijańska uroczystość zgromadziła prawie wszystkich członków miejscowego „Sokola“ oraz kilkunastu druhów zamiejscowych głównie zagórskich pod przewodnictwem Dra Galanta. Z Warszawy przybył znany żołnierz polski Dr. Jodłowski.

Jak każę karność sokola, stawili się wszyscy na oznaczoną godzinę, a prezes naszego „Sokola“ Dr. Zaleski zagaił zebranie w sposób prawdziwie krasomowczy, wskazując łączność i wytrwałość w narodowej pracy jako pierwszy warunek sokolego życia. Uroczystość łamania się opłatkiem, to obchód familijny w „Sokole“ bardzo szczęśliwie zastosowany — bo „Sokół“ jest także rodziną złączoną nierozzerwalnie wspólnością ideałów. Po tem zagajeniu przyjętem nadzwyczaj serdecznie przywitał szanowny prezes wszystkich uczestników wieczoru i wezwał zgromadzonych do wyboru przewodniczącego uroczystości. Jedno myślą wyborem powołano na tę godność druha Antoniego Stupnickiego, a gdy Dr. Zaleski i wiceprezes p. Adamczyk obeszli całą salę z opłatkiem, zabrał głos p. Adamczyk i ze ścisłością oraz refleksyjną parlamentarnego mówcy, a także nie bez ciepła serdecznego wzywał Sokolstwo do realnego traktowania sprawy narodowej i sokolej bez ogluszania się jakimś wymarzeniem, nieuchwytnym pojęciem ojczyzny, stworzonym przez pustę, krzykliwe frazesy. Trzeci z rządu bardzo piękny toast wniósł skarbnik p. Giela na cześć żołnierzy z r. 1863. w ręce obecnych na wieczorze kilku przed-

stawiciele owego bohaterskiego poświęcenia.

Dr. Galant, naczelnik zagórskiej wycieczki, złożył „Sokolowi” sanockiemu gorące życzenia od „Sokoła” w Zagorzu, który jest jakby córką „Sokoła” sanockiego, — a p. Krüger prosił matkę o prawdziwą macierzyńską opiekę nad córką. P. Samuel Neben-zahl z naciskiem podnosił myśli, poruszone przez Dra. Zaleskiego, jako takie, które najwyraźniej w sercach Sokolstwa zapisane być powinny.

Dr. Wł. Błyskał składał sokołom życzenia od Redakcyi „Gazety sanockiej” i zapewniał ich o nabożeństwie tejże gazety dla idei sokołej. Burzę oklasków wywołało ruskie przemówienie p. Iwaniszyna z Zagorza tętniące bratnią zgodą Rusinów z Polakami. Żywy praktyczny dowcip p. Bańkowskiego uwładnił się także na tym wieczorze, kiedy tenże wezwał zgromadzonych, aby nie poprzestali na mowach, ale by czynną składką poparli „Sokoła” i by w ten sposób opłatek w roku przyszłym odbył się już we własnym domu Sokoła. Skutek był bardzo dobry bo p. Bańkowski zebrał w sali na budowę domu sokolskiego kwotę 32 złr. 27 1/2 ct. Po tym kulminacyjnym punkcie wieczoru wniósł Dr. Błyskał toast na powodzenie nowej „Czterni mieszczańskie” w Sanoku, p. Bańkowski odpowiedział p. Iwaniszynowi na zgodę dwóch bratnich narodów, p. Giełażyczył „Gazecie sanockiej” jak najświetniejszego rozwoju, a p. Józef Oklejewicz zachęcał do zakładania Sokoła po wsiach... aż wreszcie p. Stanisław Biega zakończył wieczór toastem wypowiedzianym z wielką siłą „Kochajmy się”.

W końcu p. Olbrycht zebrał na gimnazjum Cieszyńskie 4 złr. 5 ct. Pomiędzy przemówieniami śpiewał bardzo pięknie chór „Sokoła” pod kierunkiem p. Sygnarskiego. Wieczór skończył się o godzinie 11 1/2.

Delegacyi gmin i obszarów dworskich w parafii Jac. Sanok wybrał na dniu 16. b. m. do Komitetu parafialnego na nowy percyd sześćdziesięcioletni Ks. Fr. Czeszyńskiego jako przewodniczącego, p. Stanisława Nowaka, właściciela Zahutynia, jako zastępcę przewodniczącego, oraz pp. Aleksandra Piecha i Jana Zielińskiego.

Rysia ogromnych rozmiarów ubito na polowaniu w lasach rymanowskich w dniu 20 grudnia 1894. Natychmiast po ubiciu odesłano okaz do Muzeum hr. Dzieduszyckiego do wypchania. Obok tego padła na polowaniu znaczna liczba zajęcy, lisów i trzy kozy.

Demoralizacja. Donoszą nam z miasta, że w tutejszej łaźni żydowskiej schodzi się równocześnie tak płeć nadobna, jak i brzydka wraz z niedorosłkami każdego piątku na t. zw. „Schwitzbad” — a całem zaklęciem strze-

gacem moralności jest utarta praktyka, że kobiety gromadzą się od jednej ściany a mężczyźni od drugiej. Uwiadomiamy o tem kompetentną władzę celem wykorzenienia rajszych zwyczajów.

P. K. Lipiński, odznaczony zaszczytnie we Lwowie, otrzymał znowu dyplom honorowy za swoje wyroby na wystawie w Bukareszcie.

Nekrologia. Olga z Truskolaskich Fihau-serowa właśc. dóbr, zmarła w 19. roku życia w Niebieszczanach. — Leopold Pietrzakiewicz, teolog z Ilgo roku seminarium przemyskiego zmarł w Zarszynie w 21 roku życia. — Franciszka z Gałękich Szulcowa, wdowa po ś. p. Pawle Szulcu zmarła w Ustrzykach w 42 roku życia.

Przy ścinaniu drzew zabitym został na miejscu Józef Bartkowski gospodarz w Falejówce, przez nieostrożne podejście pod upadający pień.

Potwornego zamordowania własnej żony dokonał w Dąbrówce na dniu 6. b. m. Antoni Pałasz, gospodarz tamtejszy. Przebił on kutą żarnówką szyję swej ofiary przez usta na wylot, zadał jej kilka uderzeń obuchem w głowę i nogami ją deptał. Po tym fakcie zabrał znajdującą się w chacie gotówkę 7 złr. i pobięł do Zagorza w zamiarze ucieczki. Żandarmerya pochwyciła go jednak i odstawiła do Sądu. Jako powód morderstwa przedstawiał Pałasz znajomym okoliczność, że żona go nie kochała. Morderca ma na szyi wielką szpeczącą narosłość a wejście jego idyotyczne.

W aktualnej obecnie kwestyi lokalowo-kasynowej dowiedujemy się, że p. M. Schorr, restaurator, wniósł do Magistratu ofertę, że za lokal Igo piętra w Ramerówce zapłaci o 450 złr. więcej niż „Kasyno”.

W czytelni mieszczańskie przygotowują amatorzy jeszcze na styczeń wystawienie „Jana Kilińskiego” napisanego przez Fischera.

Kółko dramatyčno-muzyczne wystawia dzisiaj d. 20. bm. w „Sali miejskiej” na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej: Oratorium Bożego Narodzenia czyli Jasełka — ze śpiewami w 3 aktach. Po przedstawieniu zapowiedziana jest zabawa dla dzieci złożona z gier towarzyskich.

Amatorkami i amatorami są tym razem nasze Milusińskie i Milusińscy oraz młodzież gimnazjalna — widowisko więc będzie niezwykle i interesujące — zwłaszcza dla matek i ojców występujących dzieci, którym za przypuszczalne dobre wywiązanie się z ról przygotowują rodzice jakoteż inne ofiarne nasze panie wspólną fetę i zabawę.

O starszych też nie zapomniano, aby nie potrzebowali głodni przypatrzyć się z apetytem posilającej się dziatwie — przygotowany bowiem przez nasze panie bufet do-

starczy im za parę marnych groszy, które razem zebrane dadzą okazałą sumkę na wspomniany wyżej cel, doskonalszy, możemy zapewnić — przysmaków domowego wyrobu.

Sądymy, że zbytecznym by było zachęcanie Publiczności do jak najliczniejszego zebrania się dzisiaj na sali bo i tak większość jest żywo interesowaną losom występujących na scenie drogiej sercu istot — dla innych zaś już sam piękny cel, na który przeznaczony jest dochód z przedstawienia, powinien być aż nadto zachęcającym.

Ważne zgromadzenie Towarzystwa Czytelni w Zagorzu odbędzie się dzisiaj d. 20. stycznia 1895 w lokalu Czytelni o godzinie 3. po południu.

Odpowiedzi od Redakcyi:

Panu J. K. Pismo zbyt osobiste — mogłoby tylko w Sądzie być wyyskane. — *Pytajnikowi:* Losy prywatnej zabawy nie interesują szerszego grona Czytelników. — *Z. Z. Proszyny* bardzo. — *Innam:* Jeżeli Szan. Pan zezwoli na małe zmiany — umiemy. Kwestya postawiona za ostro. — *JWP. E. Gniewoszowi we Wiedniu:* Odpowiemy listownie. —

Sprawozdanie targowe.

Sanok, dnia 11. stycznia 1895.

Cena za 100 kilogram:

Pszonica zlr. 6-75, żyto zlr. 5-75, jęczmień zlr. 5-75, owies zlr. — groch zlr. 7-75, bób zlr. 5-50, kukurydza zlr. 7. —, ziemniaki zlr. 2 — siano zlr. 2-50, słoma zlr. 2 —.

NADEŚLANE.

Podziękowanie.

Córka moja Eugenia 12-letnia uczennica VI. klasy, była przy wadzie sercowej przez dwa miesiące chorą na szkarlatynę wraz z zapaleniem nerek, zapaleniem płuc i późniejszą recydywą zapalenia płuc i nerek. Konsylium lekarskie wydało na nią wyrok śmierci — a przeciw bezinteresowna, troskliwa, rzecz można ojczowska opieka lekarska Wgo Pana Dra. Czyżewicza, c. k. lekarza powiatowego w Sanoku, uratowała dziecko zgnębione dwukrotnym recydywistycznym zbiegiem czterech chorób, z których każda sama dla siebie mogła być śmiertelną.

Nie mając możności innego podziękowania zaczęmu, poświęcającemu się w sposób prawdziwie kapłański lekarzowi — wybieram drogę podania faktu do publicznej wiadomości przez „Gazetę” i serdecznie składając podziękowanie życzę Ci czcigodny Panie Konsyliarzu na Twej lekarskiej drodze tego samego błogiego szczęścia, jakie zgotował ojcowskiemu sercu przez uratowanie dziecka.

E. B.

GRAND-RESTAURACYA

I KAWIARNIA

w domu przy ul. Kościuszki, vis-à-vis ogrodu publicznego.

Kuchnia jakoteż i kawiarnia jest przez całą noc otwarta, tak że w każdej chwili można dostać ciepłe potrawy, kawę i herbatę. Pиво pilzneńskie z browaru mieszczańskiego, beczkowe i flaszkowe „Export”.

okoliczne flaszkowe i beczkowe, żywieckie we flaszkach: marcowe, porter, ale i Mousseaux-marcowe oraz Zarszynieckie beczk. Przyjmuje się również

ABONAMENT NA OBIADY

od 6 do 13 złr. i na kolacje od 4 złr. i wyżej.

Piwnica moja zaopatrzona w wielki skład WIN WĘGERSKICH I AUSTRYACKICH

po bardzo niskich cenach.

COGNAC PLANATHA

oraz inne różnego gatunku likiery.

SALA BILARDOWA

z codzienną muzyką bezpłatną.

Uwaga: Śniadania od 10 godz. rano do 12. w południe, znacznie taniej od zwykłych cen jak n. p.: kieliszek żytniowski, porcja flaszek lub szycel, gulasz lub paprykarz z chlebem i szklanką piwa kosztować będzie 18 ct., zaś po godzinie 12. ceny śniadań są podniesione.

Z głębokim szacunkiem
S. Szmalowa, restauratorka.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Dr. Władysław Błyskał.

N. RAMER W SANOKU

poleca swój

skład i wypożyczalnie mebli
wszelkiego rodzaju, w najlepszym gatunku
pod najprzystępniejszymi warunkami.

ROK III ISTNIENIA.

PRZĘDŚWIT

dwutygodnik dla kobiet

będzie wychodzić w r. 1895 (5. i 20. każdego miesiąca) wraz z tygodnikiem dla dzieci i młodzieży p. n.

„SZKOŁKA DOMOWA”

Prenumerata roczna smęgo Przedświtu wynosi fl. 3.60, ze Szkołką domową fl. 5

Oprócz prac poważnych, naukowych i pedagogicznych zamieszczać będzie redakcyja ciekawe powieści oryginalne i tłómaczone.

Przy Przedświcie będzie wychodzić Biblioteka powieściowa bezpłatnie.

Kalendarz Przedświtu „Szarotka”

z pamiętką wystawy Kościuszkowskiej,
jest do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach dzienników i w administracyi (Lwów ul. Skarbowska, l. 27.) Z przesyłką 40 ct.

Z drukarni K. Polaka w Sanoku.